

# Automat ze złotymi monetami, czyli szokująca przemiana Dubaju

Oprac.: Karolina Olejak

Dubajowi trafił się skarb, choć dużo skromniejszy. Po śmierci szejka Sa'ida ibn Maktuma w 1958 roku i po jego 46-letnim panowaniu skończyła się era sennaści. Przywództwo emiratu objął Raszid ibn Sa'id al-Maktum. Mający zaledwie podstawowe wykształcenie szejk zamierzał wykorzystać swój mandat do wypromowania Dubaju na świecie. Publikujemy fragment książki Jacka Pałkiewicza "Dubaj. Prawdziwe oblicze".



Wielbłądy są darem Allacha dla Arabów /Archiwum autora

Losy tego niezwykłego miasta, zrosniętego w jeden organizm z emiratem, trudno w ogóle traktować w kategoriach historycznych. Rzymskie muzeum ukazuje artefakty od czasów ab urbe condita, czyli od 772 roku przed naszą erą. Londyn czy Paryż szczycą się z górą dwoma tysiącami lat historii, Madryt sięga II wieku przed naszą erą, nie mówiąc już o andaluzyjskim Kadyksie z biografią liczącą ponad trzy tysiące lat. A Dubaj? Jeśli liczyć małą rybacką osadę wspomnianą w zapiskach weneckiego podróżnika Gaspara Balbiego z roku 1580, można mówić o niewiele ponad czterystu latach osadnictwa. Miasto zaś, jakie oglądam w tej chwili, to dzieło jednego człowieka i jednego pokolenia — efekt zaledwie półwiecza nagłego boomu.

## Niezwykły fort

Trzeciego dnia pobytu umawiam się z Basią Żołnierczyk, przewodniczką po emiracie, znaną mi z poprzedniego tu pobytu. Proszę, by mi pokazała wszystkie smaki tego zakątka świata. I tak oto, opierając się o zbudowany z jasnej cegły mur fortu Al-Fahidi, patrzę na rozświetlony Dubaj z jego najstarszego zachowanego punktu. Warownia powstała prawdopodobnie w roku 1787 dla obrony osady przed koczowniczymi plemionami i jest najstarszą budowlą Dubaju. Leży nad naturalną zatoką Creek, wcinającą się wąskim, długim na 14 kilometrów przesmykiem głęboko w ląd. Gdyby nie fakt, że na samym końcu, przy Ras Al Khor Wildlife Sanctuary, jest znacznie szersza niż na początku, przypominałaby typowe ujście rzeki. Fort był wykorzystywany jako pałac władcy, później koszary i więzienie. Dziś mieści się w nim Muzeum Dubajskie, otwarte w 1971 roku z inicjatywy szejka Raszida ibn Sa'ida al-Maktuma, ówczesnego władcy emiratu, który dwa lata wcześniej poprosił swojego kolegę z Kuwejtu o przysłanie specjalisty muzealnika.

— Z badań archeologicznych wynika — opowiada Basia — że istniała tu osada, której mieszkańcy trudnili się połowem pereł. Statki tutejszych kupców wiozły je do Chin, a stamtąd wracały z jedwabiem i porcelaną, które wysyłano dalej, do Europy. Sięgam wzrokiem na drugi brzeg — równie gęsto zabudowany i oświetlony, mimo że do zachodu słońca pozostało jeszcze co najmniej pół godziny. Ale na polu bezwzględnej, kapitalistycznej walki o klienta żaden sposób przyciągnięcia gotówki nie może być zaprzepaszczone. Dlatego kolorowe tablice, neony i ogromne telebimy pracują na długo przed zapadnięciem zmroku. Wchodzimy do skromnej restauracji QD's, obok pięciogwiazdkowego Park Hyatt Hotel, bezpośrednio nad Creek.

— Kuchnia może nie jest tu jakaś szczególna, ale reszta zdecydowanie tak — zapowiada Basia. Rzeczywiście, jestem jej wdzięczny, że mnie tu przyprowadziła. Widok na kanał i nieustanny ruch barek wyładowanych po brzegi towarami jest przesiąknięty duchem przeszłych czasów. W środku panuje spokojna atmosfera, tak różna od przepychu widocznego stąd lasu szklanych wieżowców.



Kanał Creek, tu rozwinęła się osada Dubaj /Archiwum autora

— W XVI wieku — kontynuuje moja przewodniczka — południowe wybrzeża Zatoki Perskiej opanowali Portugalczycy, by całkowicie zdominować tam handel. O zmierzchu życie na uliczkach zamierało, a Portugalczycy i Azjaci chowali się w swych domach. Do kryjówek schodzili też arabscy korsarze, za których sprawą region ten zdobył złą sławę Wybrzeża Piratów, jednak klęski w potyczkach z flotą brytyjską ukróciły ich niecny proceder. W 1820 roku doszło do podpisania traktatu pomiędzy rządem brytyjskim a szejkami plemion mieszkających nad Zatoką Perską o protektoracie mającym na celu zwalczanie piractwa i handlu niewolnikami. W ten sposób Europa bogaciła się, a lokalne plemiona zyskiwały dostęp do jej zdobyczy technicznych i społecznych.

Kroniki mówią, że w roku 1833 kilkuset członków klanu Beduinów znanych pod nazwą Bani Yas z rodu Maktum, którzy zresztą do dziś rządzą tym terytorium, osiedliło się nad zatoką przecinającą centrum Dubaju. Był to załazek delikatnego organizmu państwowego kierowanego przez plemię władające okolicznymi terenami. Traktat z Anglikami zapewniał im suwerenność i obronę przed inwazją turecką, a Londynowi pozwalał na kontrolę tego terytorium. W 1903 roku otrzymali z Imperium Brytyjskiego małą flotyllę parowców, co pozwoliło

na regularne połączenie z Anglią i Indiami. Korzystne położenie geograficzne przyczyniło się do rozkwitu gospodarczego. Dubaj zaliczany był do głównych portów nad Zatoką Perską, dużego znaczenia nabrał wówczas miejscowy bazar, główny rynek złota na Bliskim Wschodzie. Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że właśnie w zaułkach Złotego Suku, który jest jedną z największych atrakcji turystycznych i handlowych Dubaju, zrodziło się niebywałe bogactwo tego miasta

Z czasem filarem gospodarki stał się czarny rynek złota i połów pereł. Eksport tych ostatnich załamał się w roku 1940 ze względu na to, że światowy rynek zdominował produkt sztucznie hodowany w japońskich farmach

### **Prawdziwa rewolucja**

George Chapman, Anglik, który w 1951 roku przyjechał z Europy do Dubaju, był porażony tym, co zastał. "Wszędzie tylko piasek i piasek, wybudowanie miasta wydawało się niemożliwe — pisał swego czasu w swoich wspomnieniach opublikowanych we włoskim magazynie «Epoca». — Już wtedy była to miejscowość kosmopolityczna. Większość spośród sześciu tysięcy mieszkańców stanowili Beduini, ale dużo też było Arabów z Bahrajnu i Kuwejtu, Persowie, Hindusi i garstka Brytyjczyków. Nie było elektryczności, w nocy panowały ciemności, więc przywiozłem generator i zamontowałem na dachu swojego domu 200-watową żarówkę. Pokazałem mieszkańcom, co to jest światło, którego oni nigdy nie widzieli. Zatrudniłem na Creek, szerokim niczym Tamiza, ludzi, którzy latarniami oświetlali kanał, ułatwiając przewóz ładunków ze statków stojących na redzie. Latarnie wprowadziłem też w wąskich uliczkach suku, gdzie kręciły się różne rzezimieszki. Nie było służby do ochrony bezpieczeństwa ludzi i mienia. Pierwszy komisariat policji został stworzony w 1956 roku i zatrudnił 29 funkcjonariuszy dowodzonych przez Brytyjczyków, którzy pozostali w służbie do roku 1975. Oczywiście nie było samochodów, co najwyżej wózki straganiarzy, zaprzęgnięte w osły, wielbłądy i kozy".

Miasto nie znało udogodnień zachodniego świata. Toalety nawet dla władców tych ziem stanowiły luksus. W krainie straszliwych upałów nie znano lodu. Pojawił się on wraz z elektrycznością dopiero w 1960 roku. Od południa do godziny szesnastej wszyscy szukali zbawczego cienia w barasti, tradycyjnych chatkach plecionych z wikliny i gałęzi palmowych. Wciąż brakowało bieżącej wody, nie istniały prysznice, a i mydło też było rzadkością, zamiast niego używano błota. Ale najwięcej dawał się we znaki brak wody pitnej, studnie były rzadkością i nie mogły napoić wszystkich. Często więc wynikały o nie ostre spory, nieraz używano pięści. Lekarzy i lekarstwa poznano wprawdzie w 1950 roku, ale przez wiele lat nikt się do tego faktu nie przyzwyczaił. Nie było możliwości zdobycia wykształcenia, większość ludzi to byli analfabeci, a brak pracy zmuszał mieszkańców, by emigrowali do Kuwejtu, Bahrajnu czy Arabii Saudyjskiej. Nadzieja na poprawę życia pojawiła się w 1958 roku, kiedy Zatokę zelektryzowała wiadomość, że w sąsiednim emiracie Abu Dhabi, albo, według obowiązujących teraz reguł, Abu Zabi, pojawiły się szyby naftowe. W rzeczywistości powstały osiem lat wcześniej, ale były nieprodukcyjne i nie przynosiły efektów.

### **Uśmiech losu**

Historia Abu Dhabi to opowieść o kopciuszku pośród miast. Wyliczono, że gigantyczne zasoby ropy naftowej stanowiły prawie dwunastą część złóż światowych. Na zlecenie lokalnego szejka ich eksploatacją zajął się Petroleum Development Trucial Coast. W rezultacie pojawiła się lawina petrodolarów spływających bezpośrednio na prywatne konto emira, który zgodnie z prawem plemiennym uważał się za wyłącznego właściciela ropy i majątku uzyskanego z jego sprzedaży. Kiedy okazało się, że mało roztropny władca nie bardzo wiedział, co z nimi robić, rządy przejął w pokojowy sposób jego brat Zaid, który zreformował kraj i w krótkim czasie zapewnił mu dobrobyt.

Sześć lat później czarne złoto popłynęło też w Dubaju. Uśmiech losu zapewnił jego mieszkańcom świetlaną przyszłość. A jak skorzystał na tym Dubaj? Aby poznać odpowiedź, jedziemy z Lindą taksówką na umówione spotkanie do dwunastokondygnacyjnego hotelu Sheraton Dubai Creek. Zaprojektowano go w roku 1978 i był wtedy najwyższą budowlą, ale krótko dominował nad miastem. Niespełna rok później oddano do użytku, w miejscu, gdzie bierze początek główna arteria miasta, 39-piętrowy drapacz chmur Dubai World Trade Center. Ceremonii otwarcia dodała splendoru obecność brytyjskiej królowej Elżbiety II. Na fali wielkich inwestycji wybudowano też lotnisko i otwarto lokalną linię lotniczą Emirates.

Kiedy z góry spoglądamy przez kawiarniane szyby na miliony kolorowych świateł, nie sposób nie zgodzić się z twierdzeniem, że Raszid ibn Sa'id zostawił swoim synom miasto z doskonale przygotowanym zapleczem infrastrukturalnym, dającym niezwykle możliwości dalszego rozwoju. — Przepraszam za spóźnienie — słyszę za sobą melodyjny głos. Wstaję na powitanie eleganckiej kobiety, która świadoma swojej wartości wyciąga do mnie dłoń. Pewnie i spokojnie. Do tego patrzy nam w oczy — ale bez cienia wyższości, po prostu bez strachu czy unізoności. Amira Yasmin, pół-Brytyjka prowadząca tu interesy w branży modowej, przysiadła się do nas i pyta o moje ostatnie wyprawy. Potem, zagadnięta o historię, opowiada:

— Po odkryciu złóż ropy w Abu Dhabi sąsiadującemu przez miedzę siostrzanemu Dubajowi trafił się skarb, choć dużo skromniejszy. Po śmierci szejka Sa'ida ibn Maktuma w 1958 roku i po jego 46-letnim panowaniu skończyła się era sennaści. Przywództwo emiratu objął Raszid ibn Sa'id al-Maktum. Mający zaledwie podstawowe wykształcenie szejk zamierzał wykorzystać swój mandat do wypromowania Dubaju na świecie. Potomek niepiśmiennych poganiaczy wielbłądów uznał, że ropy jest zbyt mało, by budować na niej przyszłość. Wykazał

się nadzwyczajną rozważą i zadbał, aby to czarne złoto nie okazało się ulotną fortuną. Działał niezwykle dynamicznie. Ktoś porównał dzieje kraju w owym czasie do eksplozji wulkanu. Dzięki proroczej wyobraźni szejka stworzył podwaliny nowoczesnej metropolii, która byłaby w stanie zarabiać na sobie, gdy skończą się złoża ropy. Długoterminową wizję rozwoju poparł mądrymi decyzjami. Budowniczy Dubaju, jak nazwano szejka, zwrócił się do Kuwejtu z prośbą o pożyczkę wielokrotnie wyższą od ówczesnego PKB, i wykorzystał ją na pogłębienie i rozbudowanie naturalnego starego portu w zatoce Creek, tak aby mógł przyjmować statki o większej wyporności. Rozpoczęto budowę doków pływających. To wszystko pozwoliło konkurować z sąsiadami, a zwłaszcza z Szardżą, w której był główny port regionu. Na dodatek został on zniszczony przez wyjątkowo silny sztorm i stał się bezużyteczny, co skierowało transport morski do Dubaju. Teraz to do niego płynęły towary z Indii. Tak jak w ciągu zaledwie jednego roku władca stworzył nowoczesny port, tak w ciągu czterech lat doprowadził wszędzie energię elektryczną, założył telefony i wodociągi, a w ciągu sześciu lat oświetlił ulice całego miasta. Później szejka zaangażował się w jeden z najambitniejszych projektów w regionie: budowę największego między Rotterdamem a Singapurem kontenerowego portu Jebel Ali (według polskiej transkrypcji Dżabal Ali), oddanego do użytku w roku 1976. Wkrótce utworzono tam strefę wolnocłową, umożliwiając obcokrajowcom składowanie towarów przed wejściem na rynki Zatoki. Dzisiaj jest to lokum dla tysięcy firm handlowych i przemysłowych.



Deira najstarsza dzielnica Dubaju /Archiwum autora

Taka oaza intratnego biznesu, bez obecności związków zawodowych i partii opozycyjnych, ucieleśnienie marzeń europejskich konserwatystów, została umiejętnie zaprezentowana światu poprzez perfekcyjny PR i marketing, w który zaangażowano ogromne fundusze.

— Ale przecież Anglicy pilnowali tu swoich interesów. — Tak — przyznaje Amira Yasmin. — Ale w roku 1968 siły brytyjskie ogłosiły, że wycofają się z Półwyspu Arabskiego, bo subkontynent uzyskał niepodległość i nie było już potrzeby sprawowania kontroli nad szlakiem do Indii. Wówczas szejka zaproponował władcy Abu Dhabi, szejkowi Zaidowi ibn Sultanowi al-Nahajjanowi, stworzenie federacji dziewięciu szejkanatów jako przeciwwagi dla marksistowskich partyzantów w Omanie, a później dla islamskiego reżimu w Iranie. Nie było to przedsięwzięcie łatwe, zainteresowane strony dzieliło zbyt wiele konfliktów dynastycznych, dochodziło do napięć związanych z ustaleniem granic, ponadto niektórzy szejkowie mieli wątpliwości co do kwestii formalnoprawnych w tak istotnych dziedzinach, jak ustrój nowego organizmu państwowego. Kością niezgody okazała się też lokalizacja przyszłej stolicy. Bahrajn i Katar poczuły się zlekceważone i zerwały negocjacje. Ale 18 lipca 1971 roku władcy sześciu emiratów: Abu Dhabi, Adżmanu, Dubaju, Fudżajry, Szardży i Umm al-Kajwajn podpisali umowę o utworzeniu państwa federalnego Zjednoczone Emiraty Arabskie ze stolicą w Abu Dhabi. W roku następnym dołączyła do nich Ras al-Chajma. Szejkowi Dubaju przypadła jedynie funkcja wiceprezydenta, pozycja raczej zaszczytna niż wiążąca się z realną władzą. Wkrótce ZEA zostały uznane przez społeczność międzynarodową i przyjęte do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

## Pobożny muzułmanin

Przypomnę, że szejk Zaid, który przejął władzę w 1966 roku po obaleniu w przewrocie pałacowym swojego starszego brata, był więcej niż symbolem, był po prostu prawdziwą ikoną. Jego dobroduszną twarz z delikatnym uśmiechem po dziś dzień spogląda z gigantycznych portretów rozwieszonych wszędzie: na billboardach wzdłuż autostrady, na ścianach meczetów i centrów handlowych, na wieżowcach w budowie. To on kilka lat wcześniej zlecił pewnemu młodemu urbanście angielskiemu zrealizowanie jego wizji nowoczesnej metropolii z "mieszkaniami państwowymi wśród piasków dla koczowniczych Beduinów", których głównym zajęciem była hodowla wielbłądów. Niezależnie od tego uchodzący za jednego z najbogatszych ludzi na świecie władca prowadził tradycyjne, pobożne życie muzułmańskie. Zadbał o to, by poddani nie musieli przemieszczać się więcej niż kilometr, aby dotrzeć do miejsca modlitwy. Ogromne i luksusowe lub małe, ale o nowoczesnym designie meczety są w każdym zakątku miasta: wśród banków i centrów handlowych, w starszych dzielnicach oraz wzdłuż dzielnic biznesowej.

Niewątpliwymi gwiazdami wśród sojuszników były emiraty Abu Dhabi i Dubaj, synonimy nieograniczonego bogactwa i przepychu, zapewniające swoim obywatelom bajeczne warunki życia. Pierwszy, zachłyśnięty własną zamożnością, korzystając z błogosławieństwa petrodolarów, wołał pozostać przy tradycyjnych zasadach. Dubaj zaś, wyznaczający nowe horyzonty luksusu i nowe granice możliwości technologicznych, postawił na wolny, bez restrykcji finansowych handel i, co warto podkreślić, potrafił się lepiej wypromować. O pozostałych pięciu księstwach nikt prawie nie słyszał. Ale nie zawsze tak było. Przed utworzeniem ZEA dominowały właśnie Szardża i Ras al-Chajma. Abu Dhabi i Dubaj nie liczyły się w ogóle, bo nie aprobeowały brytyjskiego protektoratu, który rozpoczął się pod koniec XIX wieku i trwał do 1971 roku. Dubaj dokonał fenomenalnego wyczynu, zdołał się doskonale sprzedać na Zachodzie jako idealne miejsce dla turystyki, wypoczynku, pracy i inwestycji. Zdumiewające, że wszystko to uzyskał prawie wyłącznie dzięki zaciągniętym kredytom. Kręcę głową: to rzeczywiście zdumiewające. Przypominam sobie czytany niedawno świetny artykuł Mike'a Davisa, który określił Dubaj jako monarchię absolutną w przebraniu demokracji. Pomimo że podobnie jak pozostałe emiraty jest on de facto monarchią dziedziczną, to w dokumencie powołującym do życia Zjednoczone Emiraty Arabskie jest pomysłowa klauzula mówiąca, że gdy kraj wystarczająco się rozwinie, zostanie przekształcony w monarchię konstytucyjną. Dzięki tak sformułowanemu zapisowi decyzja pozostaje w rękach szejka.

— Ale szejk Raszid ibn Sa'id al-Maktum założył Dubaj, nadał kierunek działaniom — i zmarł — rzucam prowokacyjnie. — Co nie zatrzymało rozwoju — ripostuje nasza rozmówczyni.

— Po śmierci architekta sukcesu Dubaju ster władzy przejął w 1990 roku jego syn, szejk Muhammad. Jak podają hagiografowie, nowy władca postawił na dywersyfikację gospodarki, głównie na usługi finansowe, handel i turystykę. Nas, przedsiębiorców, skusił rajem podatkowym, a turystów — luksusem i wyjątkowością. Swoje wysokie pozycjonowanie na rynku światowym zdobył poprzez "jakość i innowacyjność". — Jednym słowem, szejk zbudował miasto będące sercem globalnego biznesu i turystyki. — Tak jest — potwierdza bizneswoman.

— Mówi się, że żądał od swoich doradców rzeczy niemożliwych, chciał miasta porażającego rozmachem i okazałością, odwagą i perfekcją. I to wszystko wbrew stuleciom kulturalnego zacofania czy piekielnemu klimatowi, który dokucza przez dziewięć miesięcy w roku. I wiesz co? Dostał to wszystko. Rozejrzyj się. Rozglądam się od kilku dni. Gdyby nie fakt, że odwiedziłem już wszystkie cywilizacje świata, pewnie chodziłbym po tym mieście z ustami otwartymi ze zdumienia. Naj, naj, naj...

— Dubaj potrafił skorzystać z inwestycji dynastii żyjących z ropy naftowej — ciągnie Amira. — Ale pojawili się i inni. Po rewolucji Chomeiniego w roku 1979 emirat stał się w pewnym sensie Miami Zatoki Perskiej, ostoją pokaźnej diaspory irańskich uchodźców, spośród których wielu wyspecjalizowało się w handlu złotem, papierosami i alkoholem, skierowanym do Indii i swojej purytańskiej ojczyzny — Iranu. — Miasto-państwo żyło też z recyklingu pieniędzy, prawda? — wtrącam.

— Na wzór Tangeru lat czterdziestych ubiegłego wieku czy Makao z lat sześćdziesiątych, które spełniały rolę użytecznego schronienia. — Tak — przytakuje Amira i zamawia jeszcze jedną kawę. — Dużo później Dubaj, pod tolerancyjnym okiem Teheranu, przyciągnął wielu bogatych Irańczyków, którzy stworzyli tutaj swoją oazę. Szacuje się, że dziś ci "lepszej" kategorii imigranci monitorują ponad jedną czwartą tutejszych firm deweloperskich i budowlanych. Żegnamy kobietę biznesu — pędzi do swoich obowiązków. Linda także pędzi — do Abu Dhabi. Czeka ją półtorej godziny jazdy samochodem z Agnieszką, Polką od kilku lat mieszkającą w Dubaju. Na wyspie Saadiyat, na obrzeżu emirackiej stolicy, rośnie kompleks składający się z f. lli najświetniejszych muzeów, centrum kultury i przestrzenie wystawiennicze. Ten kompleks ma budować nowy wizerunek emiratu pozostającego w cieniu Dubaju.

Okazuje się, że brat obecnego emira, szejk Muhammad ibn Zaid al-Nahajjan, wykorzystując fakt, że historyczne centra arabskiego świata, Bagdad, Kair, Bejrut czy Damaszek, są od lat nękane wojnami domowymi i zastoje gospodarczym, ma ambicję przekształcenia miasta w nowe centrum kultury w tej części świata. Oba księstwa wywodzą się z tego samego plemienia Bani Yas. Przodkowie rodziny al-Maktum, która rządzi w Dubaju, byli poławiaczami pereł, a często też piratami. Rodzina al-Nahajjan zaś pochodzi od żyjących na pustyni Beduinów. Rody są skoligacone przez związki małżeńskie. Niegdyś cementowały swoje siły do walki z innymi plemionami, dzisiaj wiążą się, by stawić czoła zazdrości świata. Mimo wszystko rywalizują ze sobą i dzieli je punkt widzenia.

Dubaj to park rozrywki dla dorosłych, jego sąsiad ma ambicję, by stać się centrum kulturalnym całego basenu śródziemnomorskiego. Wyprawa Lindy okazuje się niewypałem, bo ten "hipermarket kultury" wciąż jest jeszcze nieukończony. Ale po powrocie z ożywieniem opowiada o swoim małym odkryciu.

### Śladem technologii

— Wpadłam na kawę do hotelu Emirates Palace i zobaczyłam tam coś osobliwego. Przyzwyczajeni jesteśmy do korzystania, a przynajmniej do oglądania automatycznych dystrybutorów z kawą, ze słodyczami, z kosmetykami i tak dalej. A tam stał sobie "Gold To Go", elegancki automat ozdobiony motywem płatków złota, w którym można kupić zafoliowane sztabki złota o wadze jednego, pięciu lub dziesięciu gramów czy monety o różnych wzorach i wadze. Wszystko w realnej cenie, uaktualnianej co 10 minut przez komputer. Przy zakupionym produkcie była też informacja, że jeśli klient nie jest z niego zadowolony, może odesłać złoto producentowi bez podawania przyczyny. Ze zwykłej ciekawości kupiłam sobie pamiątkową, gustownie zapakowaną złotą monetę. Przedtem musiałam zeskanować swój paszport, wyobraź sobie... Ciekawe po co? Wiem, po co, i wyjaśniam żonie.



Satwa dzielnica niskich zabudowań, willi i skromnych centrów handlowych /Archiwum autora

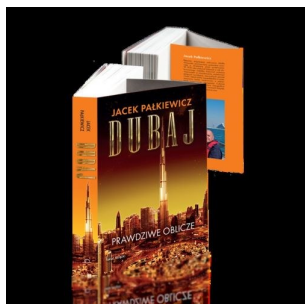
— Chodzi o to, aby specjalny system kontrolujący liczbę transakcji dokonanych przez danego klienta i wymuszający kilkudziesięciogodzinną przerwę między nimi mógł zapobiec ewentualnemu wykorzystaniu automatu do prania pieniędzy. Linda odpoczywa po swojej pierwszej samodzielnej wyprawie do Abu Dhabi, ja zaś myszkuje w notatkach i internecie, by po chwili trafić na ślad swojego starego przyjaciela z Gdańska, kardiologa Kaziego, czyli Kazimierza. W stanie wojennym ściągnąłem go wraz z kilkoma innymi żeglarzami do Włoch do pracy na 24-metrowym keczu "Stormvogel", który pływał w czarterze po Morzu Śródziemnym. W końcu Kazi znalazł się w Londynie, gdzie rozpoczął zagraniczną karierę od felczera, ale szybko awansował na ordynatora kardiologii w jednym ze stołecznych szpitali. Jego kolega akademicki sprowadził go 18 lat temu do Kuwejtu, skąd w 2006 roku trafił do Dubaju. Oczywiście jest zadowolony, ma świetną posadę w klinice należącej do małżonki możnowładcy, cieszy się szacunkiem w kręgach, powiedzmy, tutejszej elity rządzącej. Kazi natychmiast zaprasza mnie do swojej rezydencji. W eleganckiej willi, na ekskluzywnym liściu Palm Islands, prawie na końcu palmy, z widokiem na Atlantis Hotel, do późnej nocy wspominamy żeglarskie czasy. Kazi obiecuje pomóc mi w nawiązaniu właściwych kontaktów niezbędnych w zebraniu materiału do książki. Pierwszym człowiekiem, który przychodzi mu na myśl, jest Izmir, któremu uratował życie, kiedy w beznadziejnym stanie przywieziono go do kliniki.

— Nie odkryję pewnie dla ciebie Ameryki, mówiąc, że kontakty z miejscowymi są bardzo powierzchowne — napomyka kardiolog.

— Ten mój były pacjent nieraz przypominał mi o swojej wdzięczności. Myślę, że to najlepszy kontakt, na jaki mógłbyś liczyć w tym mieście. Bo widzisz, Izmir należy do jednej z liczących się rodzin w Dubaju, tych, które

posiadają w swoich rękach dziewięćdziesiąt procent przedsiębiorstw prywatnych, w tym wszystkie największe projekty przemysłowe i handlowe. Jego ojciec otrzymał na początku lat sześćdziesiątych od szejka ładną połąć ziemi, która w trakcie budowy miasta przyniosła mu ogromny majątek. Bracia odsunęli go nieco od najwyższych kręgów tutejszej elity, bo kiedyś wyszły na jaw jego niezbyt dobrze postrzegane w świecie arabskim skłonności seksualne. Izmir ma wspaniałą rodzinę, ale co jakiś czas gustuje... jakby to powiedzieć...

No, przelotnie, bez zobowiązań, gustuje w mężczyznach, a na dobrą sprawę jest biseksem. Nie afiszuje się ze swoją odmiennością, ale też specjalnie się z nią nie kryje. Nie zadawałem mu osobistych pytań, nie chciałem być niedyskretny. Ten biseksualizm pojawił się u niego dość późno. W wieku 31 lat ożenił się i ma dwie dorosłe córki. Myślę, że dręczy go "poczucie niespełnienia", frustracji, wykluczenia z tradycyjnego patriarchalnego modelu rodziny. Świat arabski żąda dowodów męskości właśnie w postaci potomków, w przeciwnym wypadku mężczyzna jest traktowany jak osoba niepełnowartościowa. Homoseksualizm oficjalnie nie istnieje, ale wiadomo, że wielu mężczyzn uprawiało seks z innymi mężczyznami tylko dlatego, że nie mieli szans robić tego z kobietą przed ślubem. I chociaż dzisiaj, tak jak Izmir, mają rodziny, to bywa, że kontynuują swoje przygody w męskim towarzystwie. Tego wieczoru nie mogłem przypuszczać, jak bardzo pomocny w odkrywaniu Dubaju okaże się ten Izmir.



/Archiwum autora

<https://wydarzenia.interia.pl/news-automat-ze-zlotymi-monetami-czyli-szokujaca-przemiana-dubaju,nld,5846468>